POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. IV. Newark, N. J., Niedziela — Sunday, June 20th, 1926 No. 14

WARCHOŁOM CHJENO-PIASTA W POGARDZIE

(Melodja: Gdy Naród do Boju)

Zaledwie Piłsudski Polskę oswobodził
I rządy Jej prawnie utrwalił
Już "blok" księżo-pański draba z siebie spłodził —
że: krwią prezydenta kraj skalił.
O cześć wam Hallery, magnaci
Niewiadomscy, Macochy zbrodniarze
Witosy, Korfanci, Dmowscy, Infułaci . . .
Grabiezcy, złodzieje, paskarze!!!
Cóż z tego że macie niektórzy zasługi:
By Ojczyzna została wolną
Gdy Ją wtrąciliście w przepaść hańby długi
że: rychło z nich wybrnąć nie zdolną
O cześć wam itd.
Kiedy Wojciechowski urządzał procesje
Nie myśląc o kraju — potrzebie
Wyście udzielali na wszystko koncesje
Zysk biorąc przeważnie dla siebie
O cześć wam itd.
Tak obcy kapitał skarby pozagarniał
Roboczy lud nędza gniecie
Kto zasobniejszy, ażeby nie zmarniał
Musi się tułać po świecie
O cześć wam itd.
Ach nie masz miejsca w Polsce dla polaka
Dopokąd w Niej bruździ "prawica"
Nawet prezydent jest tylko za "Zaka"
Ma słuchać Papieskiej Stolicy
O cześć wam itd.
Aby lud utrzymać w niewoli, ciemnocie
Kler rzymski djabłami go straszy . . .
Choć sam widzi niebo w rozpuście i złocie
Uwielbia — Piłatów, Judaszy . . .
O cześć wam itd.
Na posłów urzędy proponuje "sępy"
Szubrawców i bestje drapieżne . . .
Co jedność narodu targają na strzępy
(W obradach robactwo rozbieżne . . .)
O cześć wam itd.
Kler żądny zaszczytów pastwi się nad ludem
Chce by ten całował mu "łapy"
A ludzi czci godnych kali w świecie brudem
Lojalny jedynie dla "Papy" . . .
O cześć wam itd.
Mieszczan i robotnik, kmiotek małorolny
Opłaca podatki bez miary
Kler w kościelnych zyskach od wszystkiego wolny
(Choć ziemi ma mnogie obszary!)
O cześć wam itd.
I chyba nie zniknie z Polski ucisk, nędza
Aż ostatniego magnata:
Powieszą na kiszce ostatniego księdza
A wtedy i naród się zbrata

O cześć wam itd.
Lub, kler musi zerwać z Rzymem swe "konszachty"
I złączyć się z Polskim Kościołem!
Panowie . . . poniechać program dawnej szlachty . . .
Żyć z całej Ojczyzny zespołem.
O cześć wam itd.
Dziś, lud frymarczyć wolną Polską nie da
Gdyż krwawą zań poniósł ofiarę
Za szmatki, czy blaszki . . . sumienia nie sprzeda
Chce czystą Chrystusa — mieć wiarę!
O cześć wam itd.
A zatem, warchoły . . . księża rzymscy mnisi:
Nawróćcie się rychło z złej drogi
Bo miecz prawdy Bożej już nad wami wisi!
Przestańcie uprawiać humbogi . . .
O cześć wam itd.
Częściowo Piłsudski rogi wasze skrócił
I przerwał łotrowski wszechtaniec . . .
Rząd, Chjeno-piastowski: przetrzebił wyrzucił
Niech żyje! Narodu wybraniec!
O cześć wam itd.

Jan Satory, Butter, N. J.

Przypisek Autora: Upraszam wszystkie pisma o przedruk niniejszego wiersza. Cześć!

JAKIE PRAWA PRZYSŁUGUJĄ DUCHOWNYM W MEKSYKU

MEKSYK, 11 Czerw. — Ustawa wprowadzająca w życie artykuł konstytucji, regulujący stosunek kościoła do państwa i stosunek kleru rzymsko-katolickiego do państwa meksykańskiego, została opracowana i pocznie obowiązywać z dniem 15 lipca.

Według tej ustawy księża rzymsko-katoliccy w Meksyku muszą być urodzonymi obywatelami meksykańskiemi i każdy obcokrajowy ksiądz rzymsko-katolicki znaleziony w Meksyku po 15 lipca będzie skazywany na 15 dni aresztu i 500 pesetów kary, a po odsiedzeniu kary, deportowany.

Księża urodzeni obywatele meksykańscy, którzyby w swych kazaniach podburzali ludność do nieposłuszeństwa tym niesprawiedliwym prawom, będą skazywani na karę więzienia od jednego do piętnastu lat. Żadnemu księdzu rzymsko-katolickiemu nie wolno przemawiać na żadnych publicznych a nawet prywatnych zebraniach pod karą jednego roku więzienia.

Tytuły "ksiądz" jak również tytuły naukowe "doktor teologji" uznane zostały za nieistniejące. Wszelkie organizacje kościelne są wzbronione. Wszelkie zebrania w gmachach kościelnych innego charakteru jak religijne są najsurowiej wzbronione pod karą konfiskaty gmachów kościelnych i obrócenia ich na szkoły. Odprawianie jakichkolwiek ceremonji w miejscach publicznych surowo wzbronione.

Zakazywanie czytania gazet, pism i książek, złych z punktu widzenia religji, pociąga za sobą karę jednego roku więzienia. Ogłaszanie przez księży dogmatu kościoła rzymsko-katolickiego iż poza kościołem niema zbawienia podlega karze 5 lat więzienia.

Według ogłoszonego wczoraj zarządzenia, żaden ksiądz lub pastor nie może pełnić obowiązków swojego zawodu w Meksyku, jeżeli nie zarejestruje się osobiście w rejestraturze publicznej w każdym stanie i terytorjum Każdy rejestrujący się duchowny musi przedstawić metrykę urodzenia, stwierdzającą jego obywatelstwo meksykańskie. Rejestrator opisze szczegółowo każdego księdza, charakter jego pracy i przeszłą historję tak, ażeby rząd nie miał żadnych trudności z rozpoznaniem tych, którzy mogliby ewentualnie w przyszłości wywoływać nowe zaburzenia.

Odmówienie rejestrowania się ze strony księży będzie traktowane jako przestępstwo kryminalne. W legislaturze w Chihuahua toczy się zacięta walka o bil ograniczający liczbę księży w całym stanie.

CO PISZE "PRAWDA" ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

"Z pogranicza polsko-niemieckiego coraz częściej nadchodzą wiadomości o gwałtach i szykanach, jakich doznają robotnicy sezonowi polscy w Niem

czech. W ostatnich dniach do posterunku granicznego w Chojnicach przybyło 7 rodzin polskich, które od dłuższego czasu pracowały w majątku Hodre pow. Greifenhagen. Pracę wymówiono im bez wskazania powodu. Wśród wydalonych znajdował się niejaki Walenty Witos, który pracował w tym majątku od roku 1919 i wydalony został z powodu choroby ,trwającej za ledwie kilka dni. Bez względu na prośby żony i dzieci odtransportowano go do granicy. Ponieważ jednak wydalonym robotnikom odebrano wszystkie dokumenty osobiste, władze polskie nie mogły ich przyjąć do kraju, ponieważ ci nie mogli się wykazać przynależnością do państwa polskiego."

Notatka ta wywołała łatwo zrozumiałe oburzenie na władze pruskie w całem naszem społeczeństwie. Ale cóż powie to społeczeństwo, gdy mu podamy wiadomość o niemniej barbarzyńskim fakcie, który miał miejsce u nas w Polsce u polskiego obywatela, a przytem .. . pierwszego prezesa Sądu Najwyższego w Warszawie, p. Władysława Seydy, znanego filara endecji, rządzącej dzisiaj Polską. Oto w majętności jego, Tarnowo, pracował od roku 1920, jako deputatnik-ręczniak, robotnik rolny Jan Robaszkiewicz. W roku 1921, podczas zwożenia koniczyny, spadł on tak nieszczęśliwie z wozu, że uległ złamaniu miednicy, przez co stał się w 50 procent niezdolnym do pracy, według orzeczenia lekarza powiatowego ze Strzelna, p. dr. Truczyńskiego. Po wyjściu ze szpitala pracował dalej w majątku, aż tu w dniu 1 stycznia 1926 r. otrzymał terminatkę, wydaną mu przez administratora majątku Bojanowskiego.

Wydalony z pracy Robaszkiewicz mimo mozolnych poszukiwań, nigdzie oczywiście pracy znaleść nie mógł z powodu swego kalectwa. Ale administrator, Stanisław Bojanowski, nie zważając na niemożność uzyskania pracy przez nieszczęśliwego i nie bacząc na to, że kalectwo spotkało tegoż przy pracy, wystąpił na drogę sądową, skarżąc Robaszkiewicza, do sądu z żądaniem, że ma zajmowany dom opuścić.

Mimo, że do dnia 31 marca 1926 r., według kontraktu, znajdował się Robaszkiewicz w pracy na majętności. Tarnowo, to jednak już 25-go marca Sąd Powiatowy w Inowrocławiu zawyrokował, iż Robaszkiewicz ma być natychmiast wraz z całą rodziną i dobytkiem z majętności Tarnowo — usunięty.

I już w dniu drugiego kwietnia zjawił się u Robaszkiewicza woźny sądowy Kowalski z Inowrocławia, doręczył mu wyrok eksmisyjny i niezwłocznie przystąpił do wykonania eksmisji, polecając kilku robotnikom ładowanie rzeczy Robaszkiewicza na wozy. Gdy zaś Robaszkiewicz, nie czyniąc zresztą żadnego gwałtu, zaczął się domagać, aby mu powiedziano, dokąd chcą jego rzeczy wywozić, przystąpił do niego posterunkowy Szymański z Chełmic, wepchnął przemocą do kuchni, żonę nieszczęśliwca przytrymał przemocą na ubocz Kowalski, a administrator Bojanowski wyjął demonstracyjnie browning, zmuszając rozgoryczonych robotników do ładowania rzeczy na wóz groźbą, że wyrzuci ich wszystkich z pracy, jeśli nie będą tego czynili.

Gdy rzeczy były już na wozie, zwrócił się Bojanowski do woźnicy i kazał mu jechać do wsi Połajewo, położonej już w powiecie warszawskim; podczas gdy Tarnowo leży w powiecie Strzelińskim.

Po przybyciu do Połajewa około północy zwrócił się do sołtysa wsi Połajewo Robaszkiewicz z prośbą o wskazanie jakiegoś schronienia. Sołtys zdziwił się tą wizytą, lecz przybył na miejsce postoju wozu, popatrzył, pokiwał głową, lecz oświadczył stanowczo, że

we wsi Połajewo ma dosyć biednych i kalek, a zatem kalek z poznańskiego nie może przyjmować do swej gminy.

Pozostał więc nieszczęsny Robaszkiewicz wraz z całą rodziną na zimnie i słocie w wozie, na drodze polnej w Połajewie, gdzie pozostawał aż przez pięć dni, bo do 7-go kwietnia i to przez całe święta wielkanocne!

Dnia 7 kwietnia udał się Robaszkiewicz z prośbą o przyjęcie do wójta gminy w Broniszewie, lecz tenże oświadczył, że w swej gminie ma dosyć kalek i polecił wywieźć rzeczy Robaszkiewicza napowrót do poznańskiego, do gminy Łabędzin, co też uczyniono.

W Łabędzinie wyprzężono konie od woza i pozostawiono Robaszkiewicza wraz z całą chudobą na drodze.

Sołtys Łabędzina, p. Andryszewski, zwołał niezwłocznie zebranie Rady Gminnej, po zebraniu której wręczono Robaszkiewiczowi następującą pisemną uchwałę:

1. Z powodu choroby i kalectwa gmina Robaszkiewicza przyjąć nie może;
2. Gmina posiada tylko jedno mieszkanie i to uszkodzone, lecz na to narzucił już starosta innego człowieka.

Następnie kazał sołtys Andryszewski zaprządz konie i wywieść Robaszkiewicza znowu do Połajewa, gdzie tenże powtórnie pozostawiony na łasce losu ,musiał przebyć dwie doby w polu pod gołem niebem, tj. 8 i 9 kwietnia W rezultacie dn. 9 kwietnia odtransportowano Robaszkiewicza na powrót do . . . Tarnowa.

Lecz tutaj dopiero rozpoczęła się tragedja . . . Rozwścieczony Bojanowski, łżąc i bezczecząc nieszczęsną ofiarę swego okrucieństwa, nakazał niezwłocznie wywiezienie eksmitowanego Robaszkiewicza poza obręb majętności. Gdy jednak wozy z chudobą tegoż znalazły się na granicy majętności Leszcze, Kasprol i Tarnowo, gdzie zaczęto zrzucać je z wozów wybiegli z Leszcz ludzie, uzbrojeni w kije, drągi i widły wraz z urzędnikiem z Leszcz, uzbrojonym w fuzję, który oświadczył, że nie pozwoli na gruntach leszczyńskich składać rzeczy ludzi eksmitowanych z innych miejscowości. W czasie ogólnego zamieszania ludzie z Leszcz pobili włodarza i kilku ludzi z Tarnowa, którzy konwojowali Robaszkiewicza, poczem zapalili słomę, którą były opakowane rzeczy tegoż i zamierzali spalić w niej włodarza.

Załadowali wreszcie napowrót zrzucone już rzeczy na wozy i rozkazali fornalowi wieźć je znowu do Tarnowa.

Lecz Bojanowski czekał już w Tarnowie. Z browningiem w ręku podbiegł do wozów, zaczął niemiłosiernie znęcać się nad Robaszkiewiczem, bijąc go i przeklinając ,napędzając ludzi do czynnego znieważania nieszczęśliwca, oraz grożąc aresztowaniem go Gdy wreszcie wpadł w ostateczną wściekłość dał cztery strzały z browninga w stronę Robaszkiewicza, a gdy tenże ratując swe życie począł uciekać wraz z żoną, teściową 65-letnią staruszką, oraz dziećmi, Bojanowski oddał jeszcze jeden strzał w stronę tychże.

Do dnia 11 kwietnia według protokółu spisanego w tej sprawie z Robaszkiewiczem w Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P. w Inowrocławiu, z którego żywcem wyjmujemy te niebywałą w świecie historję podłości i łajdactwa ludzkiego — znajdowały się rzeczy Robaszkiewicza na łasce losu w Tarnowie, zniszczone przytem doszczętnie, zaś tenże wraz z rodziną tułał się bez dachu nad głową i bez środków do życia po okolicy. Co się dziś dzieje z nieszczęśliwcem — Bóg raczy wiedzieć.

Oto ohydny, straszny obraz martyrologji wyzyskanego i do kalectwa w pracy doprowadzonego polskiego robotnika rolnego w jego własnej Ojczyźnie — Polsce, w majątku Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego — pana

Władysława Seydy ,reprezentującego |O ironjo!| symbol najwyższej sprawiedliwości w Rzeczypospolitej! Obraz — grozą swoją i potęgą cierpienia ofiarnej pracy i męczeństwa przyciemniający najwyrafinowańsze okrucieństwa pruskiego żołdactwa!

Bo gdzie znajdzie się chyba w całym świecie człowiek, któryby, czytając powyszą niezwykłą historję, nie doznał jakiegoś bolesnego skurczu serca, któremu nie zaświeciłaby w oku łza litości i współczucia . . .

A ileż takich tragedji, jeśli nie strasznieiszych jeszcze przeżywają dziesiątki tysięcy robotników rolnych w Polsce?

Ile?

I do czego doprowadzić są zdolne podobne stosunki?

Gdzie tu jakieś prawo? Gdzie sprawiedliwość społeczna, jeśli dla weterana pracy niema miejsca w Ojczyźnie???

Gdzie?

Pozostawiamy odpowiedź naszym Czytelnikom i . . . Panu Prezesowi Sądu Najwyższego . . . ”

Od Kogo Słowianie Przyjęli Religję Chrześcjańską?

Po nagłej ucieczce Henryka, prymas tym razem już bez kwestji zastępujący monarchę, natychmiast zwołał sejm do Warszawy. Sejm znowu zwołał zjazd ogólny szlachty i dostojników do Stężycy, na który wezwano i króla. Gdy Henryk mimo wezwania nie przybył, ogłoszono bezkrólewie.

Kandydatów do tronu zjawiło się sporo. Król i następca tronu szwedzcy książe Ferrary, car Moskwy, cesarz i wreszcie "król Piast" czyli ktoś z pomiędzy możnowładców lub szlachty polskiej; z pewnemi pretensjami zgłaszali się również zniemczeni już zupełnie piastowicze śląscy. Turcja zaś, sąsiadująca obecnie z Polską po zajęciu Węgier, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu — poleciła na tron Polski wojewodę Siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego.

Cesarzem był wówczas Maksymiljan II. z rodu Hapsburgów, którzy doszli do niebywałej potęgi w XVI stuleciu. Stryj Maksymiljana II cesarz Karol V. dążył do przywrócenia dawnej chwały cesarstwa, a panował w całej Europie zachodniej, prócz Francji i na olbrzymich nowo odkrytych obszarach Ameryki. Mawiał więc iż w jego państwie słońce nigdy nie zachodzi. Po nim posiadłości Habsburgów podzielone zostały na dwie linje: hiszpańską i niemiecką, której prócz korony cesarskiej i ziem tzw. austrjackich przypadły Czechy, Śląsk i Węgry, nieobjęte panowaniem Turcji. Linja cesarska w tym czasie była o wiele słabsza od hiszpańskiej. Maksymiljan II. chcąc wzmocnić swoją potęgę, wszelkiemi siłami rozpoczął starania o koronę polską. Kler widział w nim arcykatolickiego monarchę i uwielbiał go za okrutne złamanie kalwinizmu i luteranizmu w krajach podległych jego panowaniu.

Car, Iwan Groźny, popierany przez część szlachty i możnowładztwo litewskie, marzące o unji z Moskwą. Sam on jednak widocznie koronę polską uważał za środek do oderwania ziem ruskich i litewskich od Rzeczypospolitej Stawiał też przy układach niemożliwe warunki a jednocześnie rozpoczął rokowania z cesarzem o rozbiór Polski. Przyrzekał Maksymiljanowi poparcie w uzyskaniu korony polskiej, a wzamian żądał Litwy lub przynajmniej Rusi. Maksymiljan, dążąc do opanowania katolickiej i kulturalnej Polski, zgadzał się na to i gorliwie werbował stronników.

Na elekcji senat zadecydował wybór Maksymiljana, a prymas ogłosił go

królem polskim 12 grudnia 1575 roku. Nieprawomocne to postępowanie oburzyło stan rycerski. Różnowiercy i większość szlachty pod wodzą starego Siennickiego i Zamojskiego, uciekli się do wykorzystania miłości narodu ku Jagiellonom. Z inicjatywy Zamojskiego ogłoszono królową Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta, a na jej męża i króla powołano Stefana Batorego. Zwołano pospolite ruszenie pod Jędrzejów, a ztąd zbrojne zastępy ruszyły na Kraków i wyparły ze stolicy stronników Maksymiljana, poczem nastąpił ślub i koronacja królewskiej pary.

Po tych uroczystościach, Batory ruszył na północ przeciwko sprzymierzeńców Maksymiljana. Po kilku utarczkach, stronnicy cesarscy upadli na duchu, a w Warszawie złożyli hołd nowemu monarsze posłowie litewscy a nieco później wielkopolska. Wojna trwała dalej z Prusami, które mając na czele bogaty Gdańsk nie chciały odstąpić Maksymiljana. Batory pobił przeciwników pod Tczewem i zmusił do poddania się Gdańsk, który musiał zapłacić olbrzymią kontrybucję. Walkę przerwała śmierć Maksymiljana, poczem cała Rzeczpospolita uznała w 1576 roku swoim królem Stefana Batorego.

Batory, pomimo że zaprzysiągł swobodę wyznaniową, nie okazywał też żadnych skłonności do prześladowania innowierców, jednak jego zupełne poddanie się papistom, wyrządziło wielką szkodę Polsce, a które to wydarzenia są poświadczeniem i niezbitym dowodem, a mianowicie:

Synod katolicki w Piotrkowie w 1577 roku uchwalił najsurowsze postanowienia przeciw innowiercom, zagrażając klątwą wszystkim, którzyby uznawali swobodę wykonywania obrzędów religijnych. Tenże synod zatwierdził uchwały Soboru Trydenckiego, które zostały odrzucone i nieprzyjęte oficjalnie przez senat.

Synody djecezji Warmińskiej zebrane w 1575, 1577 i 1578 r. pod kierunkiem biskupów: Hozjusza, Kremera i Rudzkiego wydały jeszcze surowsze ustawy, odmawiając innowiercom prawa posiadania własności ziemskiej; uchwalono, że wzbrania się zawierania mieszanych małżeństw między katolikami a innowiercami, oraz zakazuje katolikom trzymania do chrztu dzieci innowierców, używania książek i hymnów niepotwierdzonych przez władzę kościelną i utrzymywania przyjaźnych stosunków między duchowieństwem katolickiem a ewangelickiem.

Popierani przez Batorego Jezuici, pozakładali po całym kraju swoje szkoły i kolegja i objęli kierownictwo dwu nowych zakładów naukowych: Akademji w Wilnie i Kolegjum w Połocku, to ostatnie bez zezwolenia stanu państwa samowolnie zostało założone, a jako sprzeczne z konstytucją, wywołało w roku 1585 silne oburzenie wśród szlachty ewangelickiej.

W 1577 roku, wychowańcy szkół i motłoch krakoski, w kwietniu napadli

---

na kilku ewangelickich duchownych; w czerwcu, wtargnąwszy na cmentarz zniszczyli niektóre pomniki, w lipcu, wielu mieszkających na kleparzu ewangelików zostało napadniętych i srogo pokrzywdzonych we własnych domach W czerwcu, 1578 roku, wychowańcy szkoły Wszystkich Świętych napadli na orszak pogrzebowy, a rozpędziwszy go, wydobyli z trumny ciało pewnej dostojnej ewangeliczki, wlekli po ulicach a na koniec wrzucili do Wisły.

W 1582 roku, w Kiwerowej Horce, za namową Possewina, Batory zawarł z carem Iwanem Groźnym, pokój wcale dla Polski nie korzystny. Car Iwan prosił papieża i wszystkich chrześcjańskich władców aby mu pomogli ukrócić pychę "hołdównika tureckiego," jak nazywał Batorego, przyrzekając połączenie kościoła prawosławnego w Rosji z papiestwem. Papież natychmiast wysłał na plac boju zręcznego jezuitę Possewina dla pośredniczenia przy zawarciu pokoju. W imię interesów papiestwa — Batory zaprzestał zwycięskiej wojny. Polska na tej służalczości wobec papiestwa straciła wiele, ale i papież na służalczości wobec cara Iwana Groźnego też nic nie zarobił — bo zwycięstwem upojony, car Iwan Groźny, gdy przybyło do niego poselstwo papieskie po obiecaną nagrodę, wyśmiał to poselstwo następującymi słowami: "kak eto może byt czto kakoj to sukinsyn, żełajuszczyj uchodit za sługu Chrysta, brojet borodu, kogda Christos i Apostoły nosili borody" a wziąwszy kostur na końcu zaostrzony, którym zwykle świdrował w nogach swoim poddanym urzędnikom — chciał nim zdzielić pobożnych papieskich wysłanników, a którzy nie czekając na dalszą zapłatę, uciekli ratując życie. Tak wykiwane przez cara Iwana Groźnego papiestwo, broniło swojego bytu w Polsce.

Od czasu zakończenia wojny z Rosją, Batory za namową jezuitów poczyna jawnie okazywać niechęć innowiercom.

Podburzony motłoch napadł i zrabował drukarnię ewangelicką, a pracujący tam robotnicy, przekupieni przez Jezuitów, zatracili gdzieś czcionki. Wypadek ten, zniewolił właściciela drukarni do opuszczenia Wilna i przeniesienia zakładu swego w bezpieczne miejsce.

Batory, za namową Possewina, założył w Windawie biskupstwo a w Dorpacie i Rydze szkoły jezuickie. W ostatnim z tych miast rozkazał odebrać kościół luteranom i oddać go jezuitom.

Rozkaz ten nie mógł być bez gwałtu wykonany, a władze miejskie Rygi przewidując złe skutki samowolnego czynu, prosiły króla by zaniechał tego zamiaru i niepozwalał jezuitom zakładać szkół w ich mieście. Prośba ich nie została uwzględnioną. Powszechne niezadowolenie wśród ewangielików zwiększyło się jeszcze wskutek zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego. W 1585 roku niezadowolone tłumy napadłszy na kościół jezuitów, znieważyły ich księży. Władze miejskie starały się zaprowadzić porządek, lecz rozruchy ponowiły się na początku 1586 r. Wskutek tych zamieszek przełożony jezuitów — Rubinus musiał opuścić miasto, a magistrat, nie mogąc uspokoić ludności przedstawił królowi jako jedyny warunek pokoju i lojalności mieszkańców, zamknięcie jezuickich szkół i zaniechanie ulicznych procesji. Król jednak postanowił, by wszystko było tak jak on postanowił. Magistrat starał się sprawę załagodzić, lecz gdy jezuici powrócili do Rygi, wybuchł nowy, a gwałtowniejszy bunt, w którym burmistrze, podejrzewani o sprzyjanie jezuitom, zostali zamordowani. Król wezwał przywódców buntu przed swój trybunał, a gdy ci się nie stawili, skazał ich na sejmie w Grodnie 1586 roku na karę śmierci i zażądał by szkoły i kościół zwrócone zostały jezuitom. Nagła śmierć króla 12 grudnia 1586 roku przeszkodziła spełnienia jego wyroku.

D. C. N.